

SUPERLIGA 2006 W LICZBACH

Chociaż ostatnia edycja szachowej Superligi (dlaczego nie pierwszej?) nie przyniosła zbyt wielu zaskakujących rozwiązań, to cieszy się sporym zainteresowaniem internautów z uwagi na wcale dramatyczny przebieg. Niezaplanowana przegrana w pierwszej rundzie z akademikami z Lublina (ilu jednak mieszka ich na stałe w mieście nad Bystrycą?) spowodowała, że stuprocentowi faworyci czyli polonijci z Warszawy przez wiele rund musieli odrabiać straty, a solidną przewagę punktową nad rywalami uzyskali dopiero po ostatniej czyli dziewiętej rundzie.

Zadanie drużyny, która z racji swojego potencjału jest "skazana" na pierwsze miejsce, nie zawsze należy do najłatwiejszych. Drugie miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski to dla "Polonii" duże niepowodzenie, trzecie - to wręcz klęska. Tymczasem układa się w tegorocznej Superlidze byś do czegoś specyficzny. Cztery ostatnie drużyny wyraźnie odstawały od reszty stawki, więc prawdziwa walka toczy się w gronie zaledwie sześciu drużyn. W tym gronie, na dystansie pięciu (!) zaledwie meczów już po jednej porażce sytuacja robi się nerwowa, a po drugiej okazuje się, że "pociąg odjechał", że nie starczy już czasu na skompensowanie ubytków punktowych.

Drużyna "Polonii" Plus GSM w końcowym obrachunku wykonała postawione zadanie. Lider drużyny Bartosz Sołko uzyskał +2, jedną partię przegrał i uzyskał ranking zbliżony do posiadanego. Bartłomiej Maciejka po porażce w pierwszej rundzie z Cyborowskim wziął się ostro do pracy, wyszedł na +4 i odnotował niewielki zysk rankingowy. Edik Rozentalis, metodycznie niszczył przeciwników w uproszczonych pozycjach, też miał +4, podobnie jak grający na 4. szachownicy Robert Kempicki, który zaczął turniej od 3 remisów, ale potem przełamał twórczą niemoc (rezygnując niekiedy z obrony królewsko-indyjskiej na rzecz spokojnego gambitu hetmańskiego) i odniósł wiele ważnych zwycięstw. Aktualny mistrz Polski Mateusz Bartel też skisował w pierwszej rundzie, jednak jego pięć kolejnych zwycięstw w ostatnich pięciu partiach zrobiło na wszystkich wrażenie. Wiksza od wszystkich możliwych pochwała byłaby Monika Sołko, zgarniając 5,5 punktu w 6 partiach. Beata Kędzioraka z godnością wypełniła funkcję pełnowartościowej rezerwowej (2 z 3).

AZS Lublin do ostatniej rundy walczył z faworytem o prymat w kraju. Wydaje się, że ta sympatyczna drużyna nie od razu zrozumiała, iż dysponuje atutami wystarczającymi do zdetronizowania "Polonii". Był może w przedstartowych kalkulacjach srebrny medal był uznany za plan maksymalny i gdy po kilku rundach zaistniała szansa na coś więcej, zabrakło wiary, bo możliwoci i umiejętnoci były. Przy większej determinacji w grze z drużynami okupującymi koniec tabeli akademicy lubelscy mogli odnieść sukces dziesięciolecia.

Doskonały wynik (+3) na pierwszej szachownicy 57-letniego weterana Dydyzki z Białoorusi nakazuje z pewną rezerwą chwalić graczy z polskiej czołówki. Warto pamiętać, że ambitny zawodnik z Mińska nigdy nie przebił się do szerokiej czołówki ZSRR, w młodości nie miał nawet gwarantowanego pierwszego miejsca wśród szachistów białoruskich. Dziś, o 30 i więcej lat starszy od naszych arcymistrzów, jest wciąż poza ich zasięgiem. Nikt w Polsce nie może powiedzieć, że w meczu z oponentem z 4 lub 6 partii z pewnością pokona Wiaczesława Dydyzkę. To pokazuje, że Polska wciąż oddziela pewien dystans od prawdziwych szachowych potęg.

Podporę drużyny lubelskiej był arcymistrz Cyborowski (+6), który zwyciężył m. in. Maciejka, M. Grabarczyka i Heberla, uzyskując ranking 2706. Ciekawe, czy ten utalentowany zawodnik zaistnieje na arenie międzynarodowej. Doskonale grał na 4. szachownicy Gajewski - również 6 "plusów" i ranking 2646. Paweł Jaracz (+4) zanotował zwycięstwa nad Bartlem i Jagowskim. M. Dziuba (+2) i Dorota Czarnota (+1) z pewnością liczyli na więcej. Drużyna z Jaworzna na pierwszej szachownicy zasłoniła się tarczą w postaci Fedorczyka (Ukraina), który uzyskał 50%. Arcymistrz Bobras i Joanna Worek uzyskali po +4, bojowo grał Szoen (+5, -3, =1),

imponowa? form? trener kadry kobiecej M. Matlak (4 punkty z 5).

Typowana w przedstartowych kalkulacjach na pewnego medalist? dru?yna Wasko Hetman Szopienice zaj??a tylko czwarte miejsce. ?l?ska dru?yna by?a oparta na "rycerstwie zaci??nym", w?ród kt?rego wyró?ni?a si? Joanna Dworakowska (+6, -2, =1) !! Na pierwszej szachownicy znany z nienawi?ci do przedwczesnych remisów Czech Navara mia? "tylko" +3. ?agowski najpierw wygra? 4 partie, ale nie starczy?o mu si? i zako?czy? turniej "d?uga roszad?". Jacek Gda?ski (uzyska? s?aby ranking 2408 na 3. szachownicy) Heberla oraz Bulski wypadli zgodnie na minus 1. Ciekawe, czy w przysz?ym roku ta dru?yna zatrzyma swoje gwiazdy, bo przy wi?kszej koncentracji i ustabilizowanym sk?adzie mo?e liczy? na lepszy lokat?.

Spad?y z ligi dru?yny rzeczywicie najs?absze - "Rzemios?o" i UKS "Hetman" Cz?stochowa. "Polfa" bez lwety Radzewicz "uciek?a grabarzowi spod ?opaty", a przysz?oroczne perspektywy tej dru?yny - z uwagi na rosn?c? oboj?tno?? sponsora - przedstawiaj? si? w do?? ciemnych barwach. Gorzowski "Stilon" te? nie mia? zbyt wielu atutów i za rok czeka go ci??ka walka o super-ligowy byt.

Na znanym forum dyskusyjnym toczy?a si? kolejna ods?ona dyskusji na temat, czy w Dru?ynowych Mistrzostwach Polski, a konkretnie w Superlidze, o kolejno?ci zespo?ów powinny decydowa? ma?e, czy te? du?e (meczowe) punkty. Oliwy do ognia dola? s?upski s?dzia Witalis Sapis og?aszaj?c, ?e w Superlidze NIE zwyci??y?a najlepsza dru?yna. Znanemu mistrzowi sz?o o to, ?e AZS Lublin mia? wi?cej punktów meczowych od "Polonii", a "przecie? wiadomo, ?e w dru?ynowych zawodach powinny decydowa? punkty meczowe", bo tak jest w futbolu, koszykówce i w innych jeszcze dyscyplinach.

Sprawdzili?my, zgadza si?, istotnie w futbolu i koszykówce taki obyczaj zakorzeni? si? ju? wiele lat temu. Nie rozumiemy tylko, dlaczego futboli?ci nigdy nie próbowali rozbi? meczu dwóch jedenastoosobowych dru?yn na jedna?cie pojedynków "jeden na jeden", z nast?pnym podliczeniem "ma?ych" punktów. Mo?e dlatego, ?e w futbolu nie jest to mo?liwe, ale skoro tak, to porównywanie szachów i pi?ki no?nej nie ma wi?szego sensu. Tym niemniej ka?dy ma prawo do posiadania innego pogl?du w tej sprawie.

Udzia? w dyskusjach, w których wielu uczestników ma z góry ustalone zdanie, a nast?pnie poszukuje tylko argumentów dla poparcia wyznawanej tezy, nie jest zadaniem ?atwym ani przyjemnym. W naszym kraju podczas publicznych dysput istnieje ponadto obyczaj, ?e najpierw analizuje si?, KTO CO? POWIEDZIA? a nast?pnie JAKI MA W TYM INTERES, a drugorz?dn? spraw? zwykle jest WAGA ARGUMENTU. Jasno?? wywodu oraz umiej?tno?? logicznego rozumowania te? nie nale?? do najbardziej rozpowszechnionych cech w kraju nad Wis??. Dlatego w sporze o ma?e i du?e punkty nie przyznajemy nikomu racji.

Przypominaj? si? inne dyskusje, powracaj?ce w gronie polskich szachistów jak historia potwora z Loch Ness. Czy lepsza jest liga skoszarowana czy dojazdowa? Czy roszada musi by? rozpoczynana od ruchu króla, czy te? nie ma to ?adnego znaczenia i liczy si? efekt ko?cowy? Czy pion to pion czy pionek? Tym zasadniczym pytaniem, no bo jednak pionek jest dusz? gry (Philidor), ko?czymy ten subiektywny przegl?d Superligi.

Unikalny ID rozwi?zania: #1415

Autor: : polbase

Data ostatniej aktualizacji: 2012-12-04 10:35